



EVE LANGLAIS

LUCIFER'S DAUGHTER

tlumaczenie: agnes_ka1

ROZDZIAŁ 1

Szatan pojawił się w kłębach dymu, który przyniósł ze sobą ostry zapach siarki. Krótka na niego spojrzałam, a następnie wróciłam do malowania swoich paznokci u stóp na perłowy róż.

- Jesteś hańbą tego rodu. – Powiedział Diabeł zaczynając swoją ulubioną przemowę, chodząc przy tym po moim salonie.

- Tia, tia, wiem. – Powiedziałam z brakiem zainteresowania, dmuchając jednocześnie na mokry lakier. – Co się stało z „cześć”?

- To wymagałoby manier, czegoś, czego jak wiesz nie cierpię. – Warknął.

- Cóż, a mógłbyś przynajmniej zapukać? W pewnym sensie lubię swoją prywatność – nie wspominając, że jako dziewczyna mogłabym robić coś... – Przerwałam, starając się wymyślić coś odpowiedniego. Oczywiście w tej chwili nic mądrego nie przyszło mi do głowy, ale mogłoby przyjść godzinę później, po skończonej rozmowie. – Dziewczyńskiego.

Szatan tylko prychnął. Za dobrze mnie znał.

- Dlaczego nie mogłabyś być bardziej podobna do twoich przyrodnych sióstr. – Rzucił.

- Um, prawdopodobnie, dlatego, że one są sukubami, a ja w połowie człowiekiem.

- Drobnny szczegół. A nie mogłabyś przynajmniej troszkę nagrzeszyć? Powinnaś być księżniczką Piekła.

- Założę się, że inne księżniczki mają na tyle szczęścia, że ich ojcowie pukają zanim wejdą.

- Rozumiesz, o co mi chodzi? – Powiedział z irytacją. – Masz brak szacunku, z którego zazwyczaj jestem dumny, ale ty nie podążasz drogą niegodziwości. Robisz ze mnie złego rodzica. Moje sługi w Piekło śmieją się ze mnie. Chodzą też plotki, że nie nadaję się już na Ojca Wszystkich Grzechów, ponieważ nie mogę kontrolować swojej własnej córki.

- Tia, cóż, bycie tobą jest do bani. – Zawsze byłam białą owcą w morzu czarnych, którymi dowodził mój tata – Diabeł, Belzebub, jakkolwiek byś go nie nazwał.

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

- Nie dosyć źle, że masz same piątki w szkole. Och, nie... – Powiedział rozgrzewając się. – Musisz być do tego dziewczicą. Masz dwadzieścia trzy lata. To jest po prostu niewłaściwe. – Krzyczał. – Wychowywałem cię, byś była bardziej zła niż to.

- Mówiłam ci już wcześniej - nie dopóki się nie zakocham. – Powiedziałam wstając, moje ciało stężało w napięciu, gdy stanęło na wiekowym argumencie. Chciałam, aby mój pierwszy raz był wyjątkowy. I tata o tym wiedział. Przeczytałam wystarczająco dużo książek o seksie, żeby wiedzieć, że będę pamiętać o doniosłości tej chwili przez całe moje życie. Co w moim przypadku może okazać się dość długim okresem w czasie zważywszy na moje pochodzenie. Czy to moja wina, że nie znalazłam tego jedynego? To znaczy, muszę myśleć o kryteriach, które ten biedak musi spełniać. Po pierwsze, nie może być całkiem śmiertelnikiem – będąc nieco silniejszą niż normalne dziewczyny, obawiałabym się go zranić w ferworze. Po drugie, nie mógłby uciec z krzykiem, kiedy dowiedziałby się, że mój ojciec to Szatan, mistrz kłamstwa i oszustwa. I po trzecie, szczęśliwy zwycięzca musiał być gorący. Wystarczająco gorący, aby stopić moje wnętrze na papkę. To były tylko pierwsze trzy kryteria, miałam kilka więcej, niestety nie spotkałam jeszcze nikogo, kto spełniałby pierwsze trzy, co w sumie skłaniało do myślenia, czy powinnam zrewidować mojej listy, ale do cholery, nie chciałam kompromisu w tej sprawie. Wiedziałam, że w końcu go znajdę, podczas gdy czekałam na Pana Właściwego, musiałam przyznać, że bawiło mnie doprowadzenie ojca do szału.

Lucyfer przeczesał ręką swoje nadal ciemne włosy, miał tylko niewielkie oznaki siwizny na skroniach. Westchnął ze znużeniem.

- Dlaczego mi to robisz? – Zapytał siadając na kanapie. Ja usiadłam obok niego i przytuliłam się do jego nadal dobrze umięśnionego ciała. Właściwie po tym wszystkim, co zostało powiedziane i zrobione kochałam moją tatę, nawet, jeśli on bywa trochę apodyktyczny.

- Hej, jeśli to miałyby być jakaś pociecha... – Powiedziałam, starając się go pocieszyć. – Prawdopodobnie nie będę czekać z tym do ślubu. To już jest jakiś grzech, prawda?

- Chyba. – Powiedział brzmiąc trochę łagodniej.

Oczywiście moja decyzja odnośnie nie czekania z seksem do ślubu mogła mieć coś wspólnego z tym, że w momencie, w którym weszłabym do kościoła nieczysta, wszystkie przedmioty kultu spłonęłyby w ogniu piekielnym. To było takie niesprawiedliwe. Nie zrobiłam nic złego – cóż, naprawdę złego – a już Bóg i cała jego

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

trupa zrezygnowała ze mnie, jakbym była Antychrystem, czymś, co mój jedyny ludzki brat uznałby za bardzo zabawne. Nawet księża nie mogli się do mnie zbliżyć, cóż właściwie tylko ci czyści. Żli wcale nie mieli takiego problemu. To była tylko czysta wiara podążająca za doktryną o jednym Bogu, który zrzuca w otchłanie piekielne, aby wili się w agonii. Dobrze, że większość księży, jakich spotkałam, była innego rodzaju. Chciałam ślubu, jednak kościelnego mieć nie mogłam, a cała ta szopka związana z Urzędem Stanu Cywilnego była jak dla mnie za mało romantyczna i brak w tym było zaangażowania.

Mój ojciec nadal siedział na kanapie patrząc na mnie załamany. Dobrze, że żaden z jego podwładnych nie mógł tego zobaczyć. Byłam zadowolona, że w moim towarzystwie nie musiał udawać. Mam na myśli, że to musiało być trudne chodzić w złym humorze przez cały czas. Nawet źli faceci potrzebują przerwy – i kogoś, kto by ich kochał.

- Tato, wiem, co by cię rozweseliło. Dlaczego nie wrócisz do Piekła by torturować kilku złych demonów, które cię denerwują i pokazać im, kto tu jest nadal szefem? Uruchom kilka wiecznych ogni, wygłoś wielką mowę o tym, że każdy, który nie pokłoni się królowi Podziemi spłonie w płomieniach zatracenia.

- Po prostu starasz się mnie pozbyć. – Dąsał się, choć wiedziałam, że moje słowa zaintrygowały go.

- I tak i nie. Muszę otworzyć bar za jakieś dwadzieścia minut, więc tak, staram się pozbyć ciebie stąd, ale... – Powiedziałam rzucając mu się na szyję i przytulając mocno. – Kocham cię i nie lubię oglądać ciebie w takim stanie.

- Nie wiem, dlaczego, ale też jestem do ciebie przywiązany. – Powiedział opryskliwie Szatan oddając uścisk. Cenne chwile jak ta, raczej były nieliczne.

- Spróbuj być zła. – Powiedział na odchodnym, zanim zniknął.

Zapach siarki – dominujący zapach piekła i mojego taty – zawisł w powietrzu, trudny do sprania przykleił się do mojego ubrania. Świetnie. Teraz znowu muszę się przebrać. Spiesząc się, bo teraz na pewno się spóźnię, zmieniłam moją żółtą bluzkę z golfem na opiętą, różową koszulę z długimi rękawami. Dół wsunęłam w moje białe obcisłe jeansy, na które naciągnęłam moje różowe botki wykończone futerkiem, ponieważ każdy wiedział, że: nieważne jak wspaniałe lub nie są ubrania – zawsze chodzi o buty. Złapałam klucze i białą kurtkę z owczej skóry i wybiegłam przez drzwi.

Jak tylko wyszłam z budynku wiatr rozwiało mi włosy, które głupio zostawiłam wiszące luźno. Długie, jedwabiste opadły mi na twarz i mogłam zobaczyć tylko wycinki

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

otoczenia. Nie mając czasu, aby wrócić i je związać, odgarnęłam je jak najlepiej mogłam i przeklełam – bardzo barwnie, wyobrażając sobie ludzi, których znam – i skierowałam się do pracy. Chciałabym winić człowieka, który pojawił się przede mną z nikąd za to, że moje włosy ponownie wtargnęły na moją twarz, gdy zatrzymałam się by nie wpaść na niego, ale prawdę mówiąc znowu musiałabym być wulgarna.

I oczywiście nie chciałam też wziąć winy na siebie.

- Uważaj gdzie stoisz. – Krzyknęłam, potykając się i balansując na krawędzi chodnika. Prawdopodobnie upadłabym na tyłek i to mocno, gdyby nie złapały mnie silne ramiona, które utrzymały mnie w pionie.

- Musisz uważać jak idziesz. – Powiedział niskim głosem, który przyprawił mnie o gęsią skórkę na całym ciele.

Chciałam sprawdzić jego twarz, czy była tak samo seksy jak sugerował jego głos, ale cholerne włosy na mojej twarzy nie chciały ustąpić z drogi. Miałam tylko ogólne pojęcie o jego wzroście i masie. Do czasu, gdy udało mi się poskromić moje włosy i odsunąć je z twarzy nieznajomy zniknął. Spojrzałam przed siebie, za siebie a nawet na drugą stronę ulicy, ale ludzie znajdujący się tam nie wydawali się być tym, kogo szukałam. Wszyscy wydawali się być zbyt zwyczajni. Człowiek, w którego prawie uderzyłam wydawał się być czymś więcej. Wyczuwałam zgromadzoną w nim moc, energię, na którą zareagowała moja własna moc. Musiał być nowy w tym mieście, ponieważ wiedziałam, że nigdy wcześniej go nie spotkałam, nawet o nim nie słyszałam, ale każdy z nadnaturalnymi zdolnościami – dobrymi lub złymi – w pewnym momencie kończył w moim barze. A skoro o tym mowa, byłam okropnie spóźniona!

Idąc szybko, pokonałam sześć przecznic w piętnaście minut, przybywając na miejsce, dokładnie wtedy, gdy Charon wypadł z wnęki chroniącej moje zewnętrzne drzwi.

- Nie masz czasem ludzi do przewiezienia na drugą stronę rzeki? – Spytałam mojego najwierniejszego klienta.

Żart zawisł na długo między nami.

- Jestem spragniony. – Powiedział z twarzą ukrytą w obszernym kołnierzu płaszcza, który zawsze nosił. – Poza tym oni nie żyją, mogą poczekać. Przecież została im cała wieczność. – Charon zachichotał złowieszczo.

- Och, wchodź. – Powiedziałam i poklepałam go po ramieniu, jednocześnie otwierając drzwi do baru. – Obydwoje wiemy, że jesteś tak zły jak mucha.

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

- Poznałem kilka naprawdę złych much w moim życiu. – Powiedział głosem bez emocji. Potem zaśmiał się już normalnie. – Właściwie mam wolną noc. Moja żona mówi, że muszę nieco zwolnić, więc mój syn zastępuje mnie dzisiaj na łodzi. Mam nadzieję, że nie upuści znowu wiosła i nie ugrzęźnie z duszami na środku Styxu, jak poprzednio.

- No nie mów, że to zrobił. – Westchnęłam w szoku. Co za gigantyczne faux pas.

- Obawiam się, że jednak zrobił. – Powiedział Charon potrząsając głową. – Kocham mojego syna, ale muszę powiedzieć, że to tępą strzałą. I tym razem zadziałałem prewencyjnie i przywiązałem mu wiosło do łodzi.

Śmiałam się tak, jak mój wieloletni przyjaciel, który był również ojcem mojego najlepszego przyjaciela. Dotrzymywał mi towarzystwa, podczas, gdy ja zapalałam światła i przygotowywałam to miejsce na nadejście tłumów dziś wieczorem. W czwartkowe noce zwykły tu bywać tłumy, ale gdy nowy sezon „Survivor: Burn in Hell” miał mieć dzisiaj premierę w telewizji na „Przeklętym” kanale wiedziałam, że będzie brakować tu kilku znajomych twarzy. Ja sama nagrywałam to na moim DV recorderze. Nie mogłam opuścić początku sezonu. To przypomniało mi właśnie, że powinnam zainwestować w płaski ekran, kolejna z rzeczy na mojej liście „do zrobienia”, kiedy zarobię nieco pieniędzy. Odmówiłam pożyczania pieniędzy od taty, ponieważ zawsze starał się to wykorzystać przeciwko mnie. Chciałam zachować moją duszę – gdyby się okazało, że jakąś mam – także podziękowałam.

Poza tym bar, który nazwałam Nexus był mój. Kupiony za oszczędności, sprzedane akcje i pod hipotekę. Miał wystrój z lat osiemdziesiątych i służył za przystań dla każdego ponadnaturalnych stworzeń w tym rejonie. I to nie był mój pomysł. Pierwotnie chciałam mieć tylko zwykły bar z karaoke, ale oczywiście zła krew zawsze daje o sobie znać. W moim przypadku moja diabelska strona miesza się z nie-wiadomym. Cokolwiek mnie stworzyło, oczywiście poza drogim, starym Lucyferem, musiało być dosyć paskudne. Bez wysiłku z mojej strony, przestrzeń wokół mnie na jakieś sto stóp była strefą wolną od magii. Poważnie, jestem jak chodząca czarna dziura. To nie powstrzymywało urodzonych ze zdolnościami nadnaturalnymi, którzy lubili przychodzić w to miejsce, ale na pewno przydawało się w tych przypadkach, gdzie zbyt wiele ludzi posługujących się czarną magią zbierało się i piło w jednym miejscu.

Na przykład, gdy dwóch pijanych czarowników, kłóciło się, który z nich ma mocniejszą księgę zaklęć. Nigdy nic dobrego z tego nie wychodziło. Chyba, że jest się w Nexusie oczywiście, wszystko, co byś zobaczył to dwóch siwych starców zadających

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

sobie słabe ciosy, zamiast dewastujące ziemię trzęsienia ziemi i meteory spadające z nieba. Gdy rozeszła się plotka o moim wolnym od magii barze stał się najgorętszym miejscem w mieście dla nadprzyrodzonych istot, które spędzały ze sobą czas jak śmiertelnicy, po prostu przychodząc tutaj. Zabawny zbieg okoliczności.

Przynajmniej dawali dobre napiwki, przez co łatwo było znaleźć pracowników obsługi. Miałam kilku druidów, którzy pracowali, jako barmani, Percy mój barman i bramkarz był pół krwi olbrzymem, miał tendencję do wpadania w mały gniew i był mi winien przysługę. Podczas nocy, kiedy Percy miał wolne wyciągałam mój kij baseballowy z baru, gdy ludzie wymykali mi się spod kontroli. Grałam w baseball kilka lat temu w żeńskiej lidze demonów, więc umiałam posługiwać się kijem. Oczywiście nikt w barze – poza Charonem i Percym – nie wiedział, że jestem córką Szatana. Starłam się ujawniać ten fakt tylko osobom, którym ufałam. Z jakiegoś powodu obcym wydawało się, że znajomość z księżniczką Piekła da im przewagę nad moim ojcem. I nie miało znaczenia ile razy wytykałam im błędy w ich sposobie myślenia, oni po prostu tego nie rozumieli.

Więc występowałam incognito. I zamiast używać mojego prawdziwego imienia Satana, używam drugiego – Muriel. Ludzie zakładają, że jestem jakiegoś rodzaju wiedźmą i zostawiają mnie w spokoju. To miłe uczucie być uważaną za normalną. Kiedy mieszkałam w Piekło, ciągle musiałam coś udowadniać, nie wspominając o ratowaniu własnego życia. Z migającymi oczami – niektórzy twierdzili, że mogą zobaczyć w nich ognie piekielne, gdy się wkurzę – pokonywałam tych, którzy mi zagrażali lub chcieli skrzywdzić mojego tatę. Na szczęście nie zdarzało się to często. Moja reputacja – nie wspominając o moim pochodzeniu – zazwyczaj mnie wyprzedzała.

Swoją drogą, moje pełne dane to: Satana Muriel Baphomet, jestem bękartem Szatana, zrodzoną z nieznannej matki, która elegancko uciekła przed bałaganem, który był moim życiem. Mam około pięciu stóp i ośmiu cali wzrostu, na pewno nie noszę rozmiaru 6, ale zawsze wolałam swoje pełne kształty, niż wygląd wychudzonych modelek. Mam kasztanowe z czerwonymi przebłyskami włosy, długie do pasa, piwne oczy i usta stworzone do robienia loda – tak mi przynajmniej powiedziano, jeszcze nie przetestowałam tej teorii. Mam dwadzieścia trzy lata i wciąż jestem dziewicą, ale nie z wyboru. Mam zamiar pozbyć się dziewictwa, jak tylko poznam, co to miłość. Nie mylić z pożądaniami.

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

A mówiąc o pożądaniu, właśnie weszły trzy porcje testosteronu na dwóch nogach każda. Poważnie, gdybym mogła mieć tych facetów w butelkach zarobiłabym fortunę, jak kiedyś wynalazca viagry. Każda czerwonokrwista i zimnokrwista kobieta w barze zauważyła ich. To mogło być przez to, że aura każdego z nich krzyczała „Jestem skurczybykiem, przed którym ostrzegała cię mamusia, byś się do takich, jak ja, nie zbliżała”. Albo to też mogło być dlatego, że każdy z nich miał na sobie czarny, skórzany, długi do kostek prochowiec. Albo po prostu wszyscy trzej byli cholernie przystojni i wspaniali.

Poczułam w tym rękę mojego ojca. Mam na myśli, no dajcie spokój. Jakie były szanse na to, że tego samego dnia, w którym drogi tatuś będzie marudzić o moim dziewiczym stanie, pojawią się w moim barze te trzy najbardziej doskonałe męskie ciała? Wyglądało na to, że drogi tatuś wytoczył największe działa, a sądząc po obfitych wybrzuszeniach w ich obcisłych dżinsach „największe” mogło być niedopowiedzeniem. I niespodzianka, ta trójka była jak najbardziej w moim guście!

Byli wysocy, między sześć stóp, a sześć stóp i trzy cale i gdybym miała oceniać byli jak tęcza: blondyn, brunet i czarny. Mieli szerokie ramiona pod swoimi płaczami, a ich twarze były uosobieniem doskonałości. Kiedy ten o czarnych włosach spojrzał na mnie, poczułam wilgoć w majtkach. Musiałam również walczyć w pokusę, aby nie pójść do swojego biura i nie zacząć się masturbować.

To oczywiście wprowadziło mnie w kiepski nastrój. Naprawdę nienawidziłam nie mieć kontroli. Kiedy podeszli do baru odwróciłam się tyłem i zignorowałam ich mimo tego, że nie mogłam się powstrzymać od wachania zapachu męskiej wody po goleniu i mydła. Cholernie dobrze pachnieli. Zaczęłam się zastanawiać czy równie pysznie smakowali.

- Poproszę piwo. – Powiedział jeden z nich głębokim barytonem, że aż przeszedł mnie dreszcz. Ledwie się powstrzymałam, by nikt tego nie zauważył. *Nie pozwolę ci wygrać, tatusiu.* – Zakłęłam w myślach. Polerując szklanki bardziej niż zwykle, ignorowałam seksy głos i moje hormony.

- Nie sądzę, byś się jej spodobał. – Dokuczał bardziej łagodny głos za nim. – Pokażę ci jak to się robi. Przepraszam moja piękna, ja i moi przyjaciele cierpimy z powodu straszego pragnienia. Może twoje piękno mogłoby nas upoić, żebyśmy nie czuli się tak podle.

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

Moje brwi pojechały ku górze i naprawdę walczyłam, by się nie roześmiać. Chyba w pracy nie wypadło? Mimo, że nie chciałam wdawać się w dyskusję, mój żołądek wywracał się nieco i mój oddech trochę przyspieszył. Winna – lubię komplementy, jak każda dziewczyna.

- Och, do kurwy... – Powiedział trzeci głos z nutką obrzydzenia. – Dziewucho, dałabyś nam kilka piwek, co?

Zamarłam w miejscu, nadal stojąc do nich tyłem. Czy to było możliwe? Żeby los sprowadził tu nieznanego z wcześniej? Zaintrygowana jego kompletnym brakiem manier i zdeterminowana, aby go wreszcie zobaczyć odwróciłam się i nagle uświadomiłam sobie, że nie miałam pojęcia, do którego z nich należał ten nieokrzesany głos.

Wzięłam kufel, wypełniłam go piwem i nie zapytałam nawet o rodzaj piwa. Będą pić, co im podam. Postawiłam kufel przed blondynem, który szeroko otworzył oczy, a jego zaskoczony i niski baryton, którym podziękował, powiedział mi, że nie był tym, którego chciałam zobaczyć, chociaż na pewno miał najładniejszą twarz. Może nie powinnam całkowicie go skreślać.

Drugi kufel postawiłam przed brunetem, aby znaleźć pana bajeranta.

- Dziękuję ci moja piękna różyczko, ja...

Zignorowałam go. Oczywiście nie tak łatwo, jakby się zdawało, było coś w jego niebieskich oczach i szerokim uśmiechu. Obróciłam się, by zaserwować piwo Panu Zachrypnięty Głos i jak mi się wydawało temu, którego spotkałam wcześniej. Gdy patrzyłam na jego twarz, wstrzymałam oddech i gapiłam się zaintrygowana. Chyba dałam się złapać w szpony pożądania.

Miał niesforne czarne włosy, kwadratową twarz i podłużną bliznę biegnącą wzdłuż jego policzka oraz najbardziej przenikliwe zielone oczy, jakie kiedykolwiek widziałam. Jego usta wykrzywiły się w coś na kształt uśmiechu, gdy tak się w niego gapiłam.

- Wystarczająco dobrze wyglądam? Podoba ci się moja blizna? Mógłbym ci nawet pokazać fajniejszą, jeślibyś mi pokazała miejsce, gdzie mielibyśmy nieco prywatności.

Och, co za postawa. Podobało mi się to w mężczyznach.

- A kogo obchodzi twoja blizna? – Powiedziałam i uśmiechnęłam się słodko. Pochyliłam się ku niemu, tak, aby dekolt w mojej koszuli był dobrze widoczny i go

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

rozpraszał. – Mam bliźny kochanie, przy których twoja wygląda, jakbyś się zaciął przy goleniu. Bardziej interesował mnie twój płaszcz. Skąd go masz?

Kłamstewko? Ok, chciałam go sprawdzić, ale hej - jestem córką Szatana, można się tego po mnie spodziewać. A jeśli chodzi o moje bliźny, raczej wolałabym o nich teraz nie myśleć. Nie trzeba dodawać, że te rzeczy nie powstały na szczęśliwych kampingach za miastem.

Myślę, że złapałam w zielonych oczach wyraz zaskoczenia, widziałam jak zszokowani byli jego kumple. A potem zaczęli się śmiać. Obróciłam się pogardliwie, popatrzyłam lodowato na nich. Ten z chrapliwym głosem przełknął piwo, pozostała dwójka przestała się śmiać – co pozbawiło mnie szacunku do nich. Prawdziwych mężczyzn nie zastraszyłoby brzydkie spojrzenie.

- Myślę, że powinniśmy iść do stolika. – Mruknął blondyn chwytając za piwa i razem z przyjacielem o kwiecistej mowie przeszli przez salę do stolika pod tylną ścianą.

Właściwie wszystkie moje stoliki były odgródzone ściankami. Zabawne, jaką istoty nadnaturalne mogą mieć paranoję. To powodowało niekorzystną konfigurację stolików, ale świetnie wpływało na parkiet do tańczenia. Szczególnie elfy uwielbiały dużą przestrzeń do tańczenia, gdy popili zbyt dużo nektaru.

Ten o chrapliwym głosie obserwował, jak jego kumple odchodzą, a następnie odwrócił się twarzą do mnie.

- Kim jesteś? – Zapytał.

- Barmanką. – Odgryzanie się w tym stylu było moją specjalnością.

- Poważnie. Kim jesteś? – Zapytał ponownie, patrząc na mnie intensywnie tymi swoimi zielonymi oczami, których blask i jasność przypominały mi wiosenna trawę. Jednak one skupiały jego spojrzenie w mroczne i niebezpieczne.

- A ty, kim jesteś? – Odgryzłam się.

- Jestem Auric.

Auric, to nie było imię, które słyszy się codziennie. Podobało mi się. Było męskie.

- Jestem Muriel, barmanka. – Podałam mu moje drugie imię, pomijając pierwsze i trzecie z oczywistych powodów.

- Nie. – Powiedział powoli i z namysłem. – Jesteś czymś więcej.

Spojrzałam na niego wymownie.

- Jak my wszyscy. – Powiedziałam wskazując na wymieszany tłum elfów, driad, gnomów i innych bajkowych istot. Aha i nawet demon siedział z tyłu. Musiał zostać

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

wyrzucony z Piekła za bycie zbyt miękkim w zadawaniu cierpienia i obecnie topił smutki, w którymś już z kolei martini z dwoma oliwkami. Cipka. - Może ja powinnam zapytać, czym jesteś? Jest w tobie coś dziwnego. - Jego wyjątkowość aż biła od niego - był nie do końca dobry i nie do końca zły. Nie był czymś, co znałam. Powodował, że moja własna moc trzeszczała wewnątrz mojego ciała. Moje sutki stwardniały i oblizałam wargi zmysłowym ruchem, który przykuł jego uwagę. I przez jedną króciutką chwilę widziałam błysk w jego oczach. Wydawało się, że Auric nie był odporny na moje wdzięki.

- Możesz wyczuć moją moc? - Zapytał marszcząc brwi.

Uśmiechnęłam się tylko i wzruszyłam ramionami.

- Mogę zrobić wiele rzeczy, z resztą jak wszyscy tutaj. I od twoich przyjaciół wyczuwam to, że też są wyjątkowi.

Blondyn miał bestialski zapach sygnalizujący zmienno-kształtnego, podczas gdy wokół niebieskookiego unosił się ozon, jakby był czarownikiem. Ciekawe trio, jakby nie patrzeć.

- Masz rację, są wyjątkowi. - Mruknął Auric.

- Wy chłopcy musicie być tu nowi. Nie sądzę, żebym widziała was tu wcześniej.

- Przeprowadziliśmy się do tego miasta kilka miesięcy temu, ale cały czas podróżujemy w... interesach. - Zawahał się przy słowie „interesach”, a ja wzdrygnęłam się, wczuwając się w jego opowieść.

- A jakiego rodzaju interesy prowadzisz?

- To i owo. - Odparł niewyraźnie. - Usłyszeliśmy o tym barze od klienta. Powiedział nam, że właścicielka jest unikalnym rodzajem nadprzyrodzonych. Nikt nie wie dokładnie, czym lub kim jest.

- Aaa szefowa. - Powiedziałam ukrywając uśmiech. - Tia, masz rację, ona jest czymś. - Zastanawiałam się właśnie, jakie skandaliczne historie o mnie słyszał.

- Czy ona kiedykolwiek pojawia się tutaj? - Zapytał.

Zaczęłam odczuwać niepokój związany z kierunkiem tego przesłuchania. Wydawał się być bardzo ciekaw właścicielki Nexusa - inaczej mówiąc - mnie.

- Ona rzadko tu przychodzi. Pozwala nam tylko dla siebie pracować, nic więcej.

- Jaka szkoda, chciałem się z nią spotkać. Tyle o niej słyszałem. Wiec, jeśli nie ma jej w pobliżu, jak działa ta rzecz z brakiem magii w lokalu? Czuję jakby cały czas coś miało na mnie wpływ. Nie wierze, że tego nie czujesz. To jakiś rodzaj zaklęcia?

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

Chciał spotkać się z właścicielką? Tyle o niej słyszał? Ten dość rozmowny Auric nie wydawał się być gościem, który tak sobie po prostu wszedł do tego baru, albo tym, na którego wpadłabym dzisiaj. Ten facet miał postawę i nie owijał w bawełnę. Więc, po co ta z pozoru niewinna gadka i przyjazna rozmówka? Człowiek taki jak on powinien stawiać wymagające pytania i żądać odpowiedzi. Coś mi tu nie pasowało. Powinien był wypytywać mnie o mnie – gorącą barmankę z niesamowitymi kształtami – a nie o to, kto jest właścicielem baru i jak on działa. Nawet, jeśli przypadkowo interesował się mną, wcale mi się to nie podobało. Byłam ofiarą zbyt dużej ilości zamachów na moje życie, ale teraz nie czułam się zagrożona. Postanowiłam przełączyć się na taktykę, która już w przeszłości mnie nie zawiodła.

- Tia, ta rzecz z brakiem magii jest całkowicie w porządku. – Powiedziałam rutynowo w stylu „gdybym była blondynką, uważałbyś mnie za taką głupią”. – Nie mam pojęcia jak ona to robi, ale to jest takie fajne.

Moja głupkowata odpowiedź wydawała się go zmylić. Widziałam w jego zwężonych oczach zainetersowanie, gdy rozważał to, co usłyszał.

- Jest w tobie coś wyjątkowego, Muriel. – Powiedział w zadumie Auric.

Prawie miałam ochotę zapytać go, o co mu chodzi, ale wprawiał mnie w zakłopotanie – nie wspominając już o irytacji – zamiast zaprosić mnie na randkę, wyciągał ode mnie tony informacji. Nadszedł czas, by zakończyć tę rozmowę, zanim z czymś się nie wygadam i ujawnię za dużo o sobie.

- Jestem pewna, że mówisz tak do wszystkich dziewczyn. A teraz, dlaczego nie dołączysz do swoich przyjaciół i nie zaczniecie wypróbowywać różnych sztuczek w podrywaniu na parkiecie? Ja mam robotę do zrobienia.

Odwrociłam się do niego plecami. To zdanie kończące rozmowę było trudniejsze niż być powinno. Moje ciało bardzo chciało do niego wrócić i musiałam walczyć z szaloną chęcią, aby nie zaciągnąć go na zaplecze i poprosić go, by się rozebrał i pokazał mi wszystkie swoje blizny.

Bez słowa opuścił ladę i dołączył do swoich przyjaciół, a moja głupia, dziewczynska cześć poczuła się rozczarowana. To znaczy mógł się bardziej postarać, prawda?

Przez większą część wieczoru starałam się ignorować Aurica i jego przyjaciół, wysyłając do ich sektora kelnerkę driadę, by ich obsługiwała. Auric nie wrócił do baru, ale złapałam jego spojrzenie, jak mnie obserwował i to więcej niż raz. Nie to, żebym

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

sprawdzała, ja – nigdy, tylko ogólnie musiałam trzymać na wszystkich czujne oko. I okłamywałam nawet sama siebie.

Kiedy wybiła trzecia nad ranem zaczęłam gasić światła na znak, że nadszedł czas zamknięcia.

Zostali tylko skompromitowany demon, który kompletnie pijany śpiewał piosenki Eltona Johna, kiedy zataczał się w kierunku drzwi i moje gorące trio, a tak to bar był pusty. Widziałam jak Auric spojrział na mnie, gdy przechodził obok mnie wychodząc z baru wraz ze swoimi kolegami, ale ja nadal udawałam, że go nie widzę i kontynuowałam zamykanie.

Sylvia, moja kelnerka - leśna nimfa - pomachała mi na dobranoc i wyszła, by przejść skrótem do parku, gdzie zwykle zatapiała korzenie. Skończyłam rozliczenia i schowałam cały utarg do sejfu i narzuciłam na siebie kurtkę z białej owczej skóry – najmniej lubiany kolor taty – później zamknęłam bar i udałam się do domu. To tylko kilka przecnic, dla dziewczyny takiej jak ja, żaden problem.

Noc wydawała się szczególnie spokojna. W powietrzu nie było czuć nawet lekkiego powiewu wiatru. Dziwne, zważywszy na gwałtowne podmuchy wcześniej. O prawie czwartej nad ranem zwyczajne głosy nocy wydawały się być wyciszone. Nie było żadnego samochodu przejeżdżającego w zasięgu wzroku, ani pojedynczego ujadania psa, ani miauczenia kota. To było aktualnie trochę dziwne. Włożyłam ręce do kieszeni i szłam szybkim krokiem do domu, rozmyślając w międzyczasie o czarnych włosach Aurica, co nieco mnie rozgrzewało i dodawało mi otuchy.

Moje ciało i głowa wirowały w bałaganie emocji, przede wszystkim zmieszanie i pobudzenie kłóciło się ze sobą. Auric zdecydowanie rozpałił we mnie ogień, jak również podniósł mój wewnętrzny alarm. Musiałam dowiedzieć się o nim więcej. Ale jak? Nie spytałam go o nazwisko i wiedziałam tylko, że przybył niedawno do miasta. Wiec gdzie mogłam zasięgnąć języka o nim i jego koleżkach?

Pomyślałam, żeby zapytać tatę. Jeśli Auric należał do niego, tata byłby w stanie szepnąć mi o nim słówko, ale proszenie o pomoc oznaczałoby pogadankę na temat mojego niezbyt grzesznego życia i pewnie nie poszedłby mi na rękę. Poza tym nie chciałam, aby mój tata wiedział, że znalazłam kogoś, kto mnie interesuje. Chciałam wyrobić sobie własne zdanie na temat Aurica, bez koloryzowania mojego ojca na jego temat, którym próbowałby fałszywie przechylić szalę na jego korzyść. Co również kazało mi się zastanowić: dla której drużyny grał Auric? Wbrew powszechnemu przekonaniu

EVE LANGLAIS - LUCIFER'S DAUGHTER

tłumaczenie: agnes_ka1

dobro i zło nie były tylko stanami istnienia – wyrażenie „wiele odcieni szarości” było całkowicie na miejscu. Podczas, gdy Bóg i Szatan byli największymi znanymi graczami, inne równie silne podmioty nie istniały. Czy Auric pracował dla jednego z nich? Czy mogłam wpaść w jeszcze większa paranoję?

Nadal szłam i rozważałam swoje problemy w środku nocy, aż zatraciłam się w swoich myślach, ale nawet rozproszona usłyszałam, jak jakiś miękki odgłos uderza o ziemię za mną i poczułam gryzący zapach siarki.

Przesunęłam rękę do mojej pochewki na sztylet i właśnie uświadomiłam sobie, że z powodu mojego pośpiechu, żeby zdążyć do pracy, zupełnie zapomniałam go zabrać.

- Cholera.